



ŚWISTAK

WRZESIEŃ
ROK VI NR 9 1996



L.L

Po raz pierwszy w swojej historii człowiek doszedł do granic wyznaczonych przez zamknięty układ środowiska planety na której żyje.

Aby zapewnić wszystkim ludziom godziwy standard życia należy zmienić podejście do świata przyrody.

Refleksja, prowadząca do obudzenia poczucia odpowiedzialności za losy cywilizacji ludzkiej w nadchodzącym XXI wieku, leży u podstaw idei rozwoju trwałego, zrównoważonego, samopodtrzymującego się.

Celem tego artykułu jest szerokie rozpropagowanie idei ekorozwoju wśród miłośników przyrody i głęboko humanistyczne spojrzenie na środowisko przyrodnicze.

W pracy tej są pewne odpowiedzi na pytania co jest przedmiotem ochrony oraz jak ją efektywnie realizować. Jest także nawiązanie do ekologii i sozologii, dającej naukowe podstawy ochrony przyrody.

Zasygnalizowane problemy są zachętą do myślenia o otaczającym nas świecie kategoriami ekologicznymi, humanistycznymi i jednocześnie myśli te mają przyczynić się do właściwego działania na rzecz ochrony przyrody.

Słowa zawarte na tych wszystkich kartach są swoistym głosem w dyskusji nad naszą planetą.

W dzisiejszym świecie liczy się choćby minimalny, ale pozytywny układ w dzieło ratowania świata. Stąd ten artykuł.



Leszek Lesiczka

"Jeśli kochacie Ziemię, to ją ocalcie"

(tegorocznym hasłem jest drzewo)

"Piękne, aktywne, dobroczynne i nieme - czyż nie jest to największa doskonałość?" - takie słowa zawarł Lucien Hauman w swojej książce *"Pochwała roślin"*, wydanej w 1952 r.

Wspomniany autor mówi nam o najwyższym dobrodzieństwie przyrody - o Pięknie, które przybiera przepyszne, różnorodne i wielorakie kształty. Elementami piękna, które wszyscy uznają jednomyślnie są: barwa, kształt (nieraz tylko zarys) i kontury, całość i szczegóły.

Rośliny milczą. W powadze swego piękna są nieme. Dzięki na przykład swym różnym kształtom modelują pejzaż, rozmieszczają plamy światła i cienia.

Krajobrazy kuli ziemskiej tworzy zróżnicowana mozaika zbiorowisk roślinnych odznaczających się specyficzną fizjognomiką; te formacje roślinne są tym okazalsze, im ich biomasa wytworzona na drodze fotosyntezy, jest większa. Ogólnie biorąc można wyróżnić lasy, łąki, pola uprawne, pustynie, roślinność oceanów i wód słodkich. Jeżeli do tych zbiorowisk roślinnych, fitocenoz, doda się wszystkie zwierzęta, grzyby i bakterie, które w nich i najczęściej z nich żyją, to otrzyma się złożone całości biologiczne zwane biocenozami.

Niezliczone istoty żywe, które tworzą biocenozę, są połączone związkami różnego typu, przede wszystkim pokarmowymi i chorologicznymi.

Na te związki, a co za tym stoi, na biosferę oddziaływanie człowieka jest negatywne. Żelazem, ogniem i zębami zwierząt domowych ludzie oddziałują destrukcyjnie, często rabunkowo na środowisko, w którym żyją, prowadząc do zniszczenia i wyginięcia

flory i fauny. To naruszenie równowagi w końcowym efekcie zwraca się przeciw samemu człowiekowi.

Potrzeba więc "ochrony przyrody".

Za duchowego ojca współczesnej ochrony przyrody uważa się niemieckiego uczonego Aleksandra Humboldta (1769-1859). Pod wpływem idei tego uczonego powstaje w 1815 r. Szwajcarskie Tow. Przyrodników. W następnych latach powstają dalsze organizacje w wielu krajach - w tym w USA. W 1872 r. założono pierwszy na świecie Park Narodowy Yellowstone. Podpisanie pierwszej międzynarodowej konwencji o ochronie przyrody nastąpiło z inicjatywy Francji w 1902 r. Pod egidą UNESCO powstała w 1948 r. Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody, która zmieniła w 1956 r. nazwę na Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody i Jej Zasobów.

Ochrona przyrody na ziemiach polskich ma stare tradycje.

Począwszy od króla Bolesława Chrobrego, poprzez Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę, Zygmunta I Starego i Stefana Batorego, a później poprzez XIX wiek wielu polskich uczonych i praktyków zajmowało się przyrodą i potrzebą jej ochrony.

W niepodległej Polsce w 1919 roku wydano pierwsze zarządzenie dotyczące ochrony zabytków przyrody.

Obecnie głównym aktem prawnym, stanowiącym o ochronie przyrody jest ustawa "O ochronie i kształtowaniu środowiska" z 1980 roku.

W okresie wielu lat rozwoju nauk przyrodniczych w naszej erze, skupiano raczej uwagę na opisywaniu przyrody, poszczególnych organizmów, zjawisk przyrodniczych i fizycznych, ale w miarę gromadzenia wiedzy konieczna okazała się znajomość współzależności, powiązań, wpływów, relacji w przyrodzie; zrodziła się więc potrzeba wyodrębnienia dziedziny nauki zajmującej się tymi problemami

ujmowanymi dotychczas raczej jako uzupełnienie w wielu różnych specjalnościach biologicznych.

Najstarsze prace uczonych starożytnych (Arystotelesa, Hipokratesa) świadczą o rozumieniu pewnych współzależności zjawisk przyrodniczych i poruszają wiele problemów ekologicznych, choć pojęcie to nie było znane.

Termin ekologia wprowadził w roku 1869 biolog niemiecki Ernest Haeckel wywodząc go od słów greckich oikos - dom, miejsce zamieszkania, środowisko i logos - nauka. Źródłosłów ten wyjaśnia, dlaczego wśród nauk przyrodniczych właśnie ekologii przypadła w udziale rola tej, która bada całokształt dziedzictwa naturalnego Ziemi. Dopiero jednak w XX wieku powiązano ekologię z problemami człowieka i odtąd zyskała nie tylko nowe znaczenie, ale i wielką siłę ekspansji.

W 1971 r. Joy W. Forrester w World Dynamics wskazał na granice wzrostu; wkrótce doszło do założenia Klubu Rzymskiego i od tej pory zagadnienia ekologiczne stały się "tematem dnia". W ten sposób ekologia stała się pytaniem o sens życia.

Można wymienić wielu pionierów nowej ekologii: św. Franciszka, J.J. Rousseau, J. Ruskina, J. Deweya, także przedstawicieli nurtu Lebensphilosophie; pamiętać jednak należy, że do istoty ekologii należą związki człowieka z szeroko rozumianym otoczeniem i że związki z przyrodą stanowią jedynie część owych powiązań.

Jakby nie spojrzeć na działalność ludzką w sferze ekologii, to mówiąc słowami Rabindranatha Tagore: *"Błędy życia wołają o miłosierne piękno, co umie zmieniać ich osobność we współbrzmienie z całością"*. Staramy się by to współbrzmienie, ta harmonia pomiędzy człowiekiem, a światem przyrody była jak najściślejsza i jak najbardziej pełna.

Poeta dziękuje przyrodzie, dziękuje drzewom za to, że uczyniły jego życie owocnym.

Od zamierzchłych czasów drzewa uważano za symbol życia, wolności, przyjaźni i zwycięstwa. Były przedmiotem religijnego kultu. Sadzono je dla upamiętnienia ważnych wydarzeń historycznych. Starożytni Grecy zaludniali nimfami lasy i pojedyncze drzewa. Mitologiczną boginią łowów była Artemis. U Rzymian lasami władał Faunus. Dla starożytnych mieszkańców naszych ziem las i jego drzewa były otaczającym zewsząd światem i ostoją bezpiecznego bytu.

W wierzeniach wielu prymitywnych ludów pierwszym, stworzonym drzewem na świecie był dąb. W jego koronie, na najwyższych piętrach konarów i gałęzi, gnieździli się bogowie. W Grecji dąb był drzewem Zeusa, najwyższego boga, pana światłości i nieba. Starożytni Rzymianie dąb poświęcali Jowiszowi, władcy bogów i ludzi.

Poeta rzymski Wergiliusz, żyjący w latach 70 - 19 p.n.e., opiewając chwałę swej ojczyzny w "Eneidzie", epopei narodowej, roztacza wizję zakładającej Rzym dynastii, uwieńczonej dębem. W świętych gajach Słowian dąb, po starosłowiańsku dąbr był drzewem najdostojniejszym, utożsamiał boga błyskawic, ognia i nieba (potwierdza to Prokopiusz z Cezarei, zmarły w roku 562, historyk bizantyjski).

Znakomity etnograf i historyk Zygmunt Gloger pisze w swojej "Encyklopedii Staropolskiej": *"Odgłosem prastarych wierzeń narodu polskiego są liczne podania i mniemania ludowe dotyczące dębu"*.

Potęga i długowieczność dębów sprawiły, że wśród pomników przyrody drzewa te spotykamy częściej niż inne. Z każdym łączy się jakieś podanie, jakaś legenda. Historycznym dębom polskim należałoby poświęcić całe księgi.

Do najslawniejszych ze slawnych należą: Baublis (Bordzie na Żmudzi), Bartek (Bartków, między Samsonowem, a Zagnańskiem), Lech, Czech i Rus (te dęby rosną w Rogalinie koło Kórniku) oraz Dąb Bażyńskiego (Kadyny koło Elbląga).

Dąb, Quercus, należy do najstarszych drzew świata. Żył już w paleocenie, najstarszej epoce trzeciorzędu, ok. 65 mln. lat temu. Obecnie rodzaj Quercus, należący do rodziny bukowatych, obejmuje przeszło 200 gatunków (w Polsce 3 gatunki). Choć dęby i inne sędziwe drzewa, lasy i prastare bory zawsze działały na wyobraźnię naszych pisarzy, malarzy i kompozytorów - wystarczy wspomnieć Kochanowskiego, Mickiewicza, Wayssenhoffa, Żeromskiego, Reymonta, Gierzyńskiego, Chęłmońskiego, Wyczółkowskiego i innych - pomimo, że piękno naszej przyrody było niejednokrotnie bodźcem do powstania wspaniałych dzieł sztuki, samo jego umiłowanie nie wystarczało, aby mogło ocalić przed zniszczeniem. Konieczne stało się świadome i aktywne działanie w celu jego ochrony.

Aby przynajmniej części tych najbardziej naturalnych obszarów leśnych bezpowrotnie nie zniszczyć, utworzono w poszczególnych krainach przyrodniczo-leśnych parki narodowe oraz sieć rezerwatów, których celem jest zachowanie naszych lasów dla przyszłych pokoleń.

Narastające ciągle problemy środowiska doprowadziły wreszcie do działań na rzecz jego ochrony. Początki związane z akcją na dużą skalę sięgają roku 1969, kiedy sekretarz Generalny ONZ UThant ogłosił "Raport". Rok 1970 został ogłoszony w Europie, rokiem ochrony przyrody i od tej pory obchodzi się na całym świecie dni poświęcone Ziemi (w Polsce od 1990 r.). Święto Ziemi zrodziło się w Stanach Zjednoczonych z inicjatywy prof. Denisa Hayesa, który zaapelował do sumień wszystkich ludzi: *"Jeśli kochacie Ziemię to ją ocalcie, zasługuje na pielęgnację najczulszą"*.

Przyrównanie Ziemi do statku kosmicznego przez amerykańskiego uczonego Kennetha Buildinga trafnie przedstawia naszą sytuację. Nasza Ziemia jak statek kosmiczny przemierza wszechświat, z ograniczonymi zasobami na pokładzie i coraz to większymi ilościami powstających szkodliwych odpadów, które w tymże statku muszą być umieszczone.

"Czy kiedyś historycy z innej planety powiedzą: mimo ich zdolności i geniuszu poszli na dno z powodu braku powietrza, wody i zdolności przewidywania?" - pytał U.Thant.

Parafrazując nieco znane francuskie przysłowie *"zrozumieć to przebaczyć"*, pozwalamy sobie zauważyć, że zrozumieć, to również pokochać. Kochać to patrzeć w tym samym kierunku. Pokochać przyrodę, uszanować najmniejszy, najdrobniejszy jej element, to zadanie dla każdego.

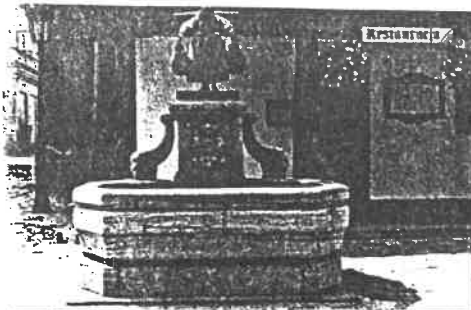
W ten sposób człowiek odrywa się od ziemi, od swoich tylko interesów. Nie widząc, zdaje się widzieć.

Według E.P.Oduma: *"Wiedza o środowisku jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek dotychczas niezbędna, aby utrzymała się nasza skomplikowana cywilizacja"*.

Nie biec od jednej myśli do drugiej, powiada Teofanes Pustelnik, ale każdej dać czas, aby zdążyła osiąść w sercu.

Jest stare powiedzenie, że sens statku jest nie w jego szkielecie, lecz w pustce jego wewnętrznych pomieszczeń. Tym statkiem jest nasza planeta, świat przyrody, oikos; pomieszczeniami są nasze serca i nasza wiedza o przyrodzie. Wszystkim przypadnie zapełniać tę pustkę tym, co znajdują w głębi ciszy swego wnętrza.

Leszek Lesiczka



Lud okolic Poznania jest w ogóle wzrostu średniego, częściej atoli widzieć można ludzi wysokich niż niskich. Postać kobiet nierzadko bywa nieco osiadła, a między Bamberkami i krępe się ukazują. Piękności o regularnych rysach twarzy między nimi nie ujrzysz, lubo cera ich jest biała, a na licach wykwiła rumieniec zdrowia; oczy ich pogodne (acz zbyt nie odznaczane blaskiem) są najczęściej barwy siwej, czasem piwnej, rzadko zupełnie czarne. Włos ciemny zwykle (lubo nieczęsto czarny) swobodnie wije się u mężczyzn zaczesany na sposób miejski, gdy u kobiet starannie w pukle albo w warkocze jest ujętym, jakkolwiek skrywa go kapka, lub nadęty, z wielu

szerokimi bandami o wielkich kokardach nawiązany czepiec." Tak przedstawił Bambrów Oskar Kolberg. Czy postać Bamberki z poznańskiego Starego Rynku odpowiada temu opisowi? Warto pójść i po prostu zobaczyć. Rzeźba wykonana w 1914 roku jest dziś bardzo charakterystycznym elementem poznańskiego rynku. Zdarza się, że panny młode po zawarciu ślubu w Wadze lub Ratuszu kładą u stóp Bamberki swoje bukiety. Cieszy się chyba ta dziewczyna z cokołu sympatią w naszym mieście.

Niepozorny ten pomniczek jest jedynym widowym znakiem istnienia w Poznaniu Bambrów. Przybyli w XVIII wieku z okolic Bambergu zasiedlili głównie podpoznańskie

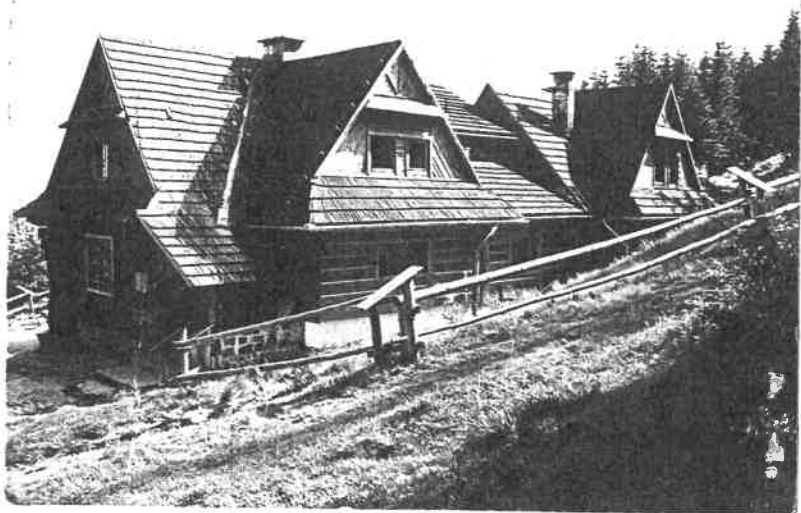
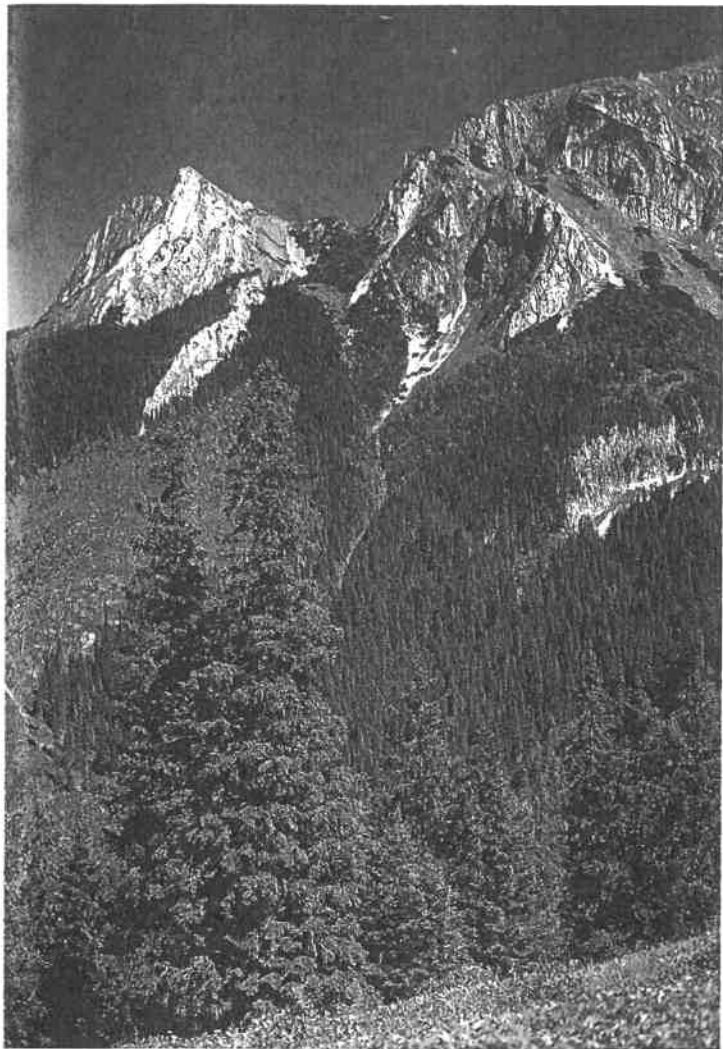
Bamberka

wsie. Pracowici, spokojni szybko wdrażali nową kulturę rolną. Druga fala kolonizacyjna przybyła po wojnach szwedzkich i zarazie, która zdziesiątkowała ludność Poznania. Rodziny bamberskie na ogół były bardzo liczne. Bardzo szybko przystosowywały się do nowych warunków i asymilowały. Ułatwiały to mieszane polsko — bamberskie małżeństwa, religia katolicka i język polski, którym Bambrzy chętnie się posługiwali.

Różnice między Polakami a Bambrami coraz bardziej zacierały się. Dziś trudno odtworzyć bamberskie korzenie. Niezaprzeczalny pozostaje fakt, że Bambrzy mają swój wielki udział w dorobku Poznania, głównie na niwie rolnictwa, rzemiosła, handlu. W czasie II wojny nie mieli łatwego życia, na ogół przyznawali się do polskości. Po wojnie z kolei odmawiano im do tego prawa. Nie było sprzyjających warunków dla pielęgnowania bamberskiej odrębności. To, że taka głęboka potrzeba istnieje, wyszło na jaw niedawno. Odezwali się potomkowie Bambrów i powstało Koło Bambrów Poznańskich, które przekształciło się w Stowarzyszenie. Potomkowie Bambrów mogą wreszcie ujawnić i odtworzyć, ocalić od zapomnienia swoją historię i dorobek kulturowy. Jest to nieodłączna część dziejów i kultury polskiej, szczególnie Poznania.

Bamberka z Rynku mogłaby być charakterystyczną poznańską pamiątką. Może warto zacząć produkować i sprzedawać taką laleczkę w sklepach z upominkami? (hc)

Fot. Romuald Świątkowski



Redaguje kolegium w składzie:
Juliusz Jerzy PREISLER
Leszek CZARNYSZEWICZ
Leszek LESICZKA